Nr. 23. **Kraków, 15. grudnia 1911** **Rok IV.**



„GAZETA PIEKARSKA“ wychodzi 1. i 15. każdego miesiąca i kosztuje:
na cały rok . . 6 kor.
na pół roku . . 3 kor.

Numer pojedynczy 30 hal.

W Niemczech 6 marek
w Ameryce 2 dolary
w Rosyi 3 ruble
rocznie.

Należytość płaci się z góry.

Listów nieopłaconych nie przyjmujemy. Rękopisów nie zwracamy. Na odpowiedź prosimy załączyć markę 10. hal. Reklamacye niezapieczętowane wolne są od opłaty pocztowej. Ogłoszenia zamieszczamy po 40 hal. za wiersz petit, pierwszy raz następne po 10 hal. — Drobne ogłoszenia po 20 hal. od wiersza.

Redakcya i administracya: Kraków, Garbarska, 12 Nr. TELEFONU 1068. Wydawca i odpowiedzialny redaktor: Leon Bałuk.

Statut krajowego Związku stowarz. piekarskich w Krakowie

zatwierdziło c. k. Namiestnictwo we Lwowie reskryptem z dnia 28. października 1911 L. XV. b. 5151/1 i nadesłało Cechowi piekarzy jeden egzemplarz przez Magistrat miasta Krakowa w dniu 9. grudnia 1911.

Magistrat nadmienia, że nadzór nad Związkiem wykonywać będzie ta władza przemysłowa I. instancyi, w której okręgu będzie każdorazowa siedziba Związku.

Cech piekarzy grupa I. w Krakowie ma donieść w terminie 30 dni o wejściu w życie Związku stowarzyszeń, opartych na nowo zatwierdzonym statucie i ma stosownie do przepisów statutu zająć się wspólnie z Przełożonym Cechu piekarzy we Lwowie, zająć się urządzeniem pierwszego konstytuującego zgromadzenia Związku, a to przy ścisłem przestrzeganiu postanowień §§. 7, 8, 9, i 10 statutu.

O zwołaniu walnego zgromadzenia Proponentów, które musi się odbyć w przeciągu 30 dni, zawiadomi Cech piekarzy Magistrat miasta Krakowa jako władzę nadzorczą na 8 dni przed zgromadzeniem, podając miejsce i czas odbycia się zgromadzenia, tudzież porządek.

Należy także donieść Magistratowi o wyborze i składzie prezesa Związku i trzech zastępców Wydziału, sekretarza i skarbnika z podaniem imion i nazwisk oraz dokładnych adresów tychże, a zarazem donieść o ustanowieniu przez walne zgromadzenie siedziby Związku na pierwsze trzechlecie. Również należy donieść, które stowarzyszenia dla przemysłu piekarskiego, mające siedzibę w Galicyi, przystąpiłyby do Związku w charakterze członków.

* * *

Redakcya, zawiadamiając o tem P. T. Kolegów, uprasza o punktualne przybycie na zwołać się mające zebranie, którego czas i miejsce będą osobno podane.

Prawdopodobnie walne zgromadzenie odbędzie się po świętach Bożego Narodzenia. Co do oznaczenia dnia porozumie się starszy cechu z cechmistrzem we Lwowie, poczem każde stowarzyszenie zawiadomi się osobno. REDAKCYA.

Nowa instytucya krajowa.

Wydział krajowy powołał na podstawie uchwały sejmowej do życia krajowy Patronat rękodzieł i drobnego przemysłu, instytucyę bardzo ważną, bardzo pożądaną, mogącą w rozwoju kraju doniosłą odegrać rolę. Kierownictwo nad Patronatem powierzono dr. Józefowi Schoenettowi.

Dr. Schoenett znanym jest w całej Galicyi z swej chlubnej działalności. Ukończywszy studya prawnicze na wszechnicy lwowskiej, wstąpił w r. 1891. do namiestnictwa i pracował kolejno w starostwach w Limanowej, Wadowicach i Białej, prowadząc wyłącznie referaty spraw rękodzielniczych i przemysłowych.

Gdy w r. 1901. kreowało ministerstwo handlu pierwszy w Galicyi urząd instruktora stowarzyszeń przemysłowych w Krakowie dla zachodniej Galicyi, poruczyło dr. Schoenettowi prowadzenie tego urzędu. Na tem trudnem i odpowiedzialnem stanowisku pracował dr. Schoenett do r. 1906. Na jego miejsce powołany został p. Witold Ostrowski, który do tej pory nader skutecznie pracuje na stanowisku c. k. Instruktora przemysłowego.

Pan dr. Schoenett zyskał sympatyę i uznanie tak ze sfer rękodzielniczych jak i innych czynników i objął w tym roku kierownictwo nowo utworzonego instruktoratu stowarzyszeń przemysłowych we Lwowie, na którem to stanowisku dotąd pozostawał, pracując tak w kierunku wzmocnienia organizacyi stowarzyszeniowej rękodzieł i drobnego przemysłu, jak i w kierunku rozwinięcia szerszej akcyi na polu podniesienia krajowego przemysłu. Za jego inicyatywą jak również i p. Ostrowskiego i przy jego współudziale powstały powiatowe związki stowarzyszeń przemysłowych na prowincyi, a dalej krajowy Związek stowarzyszeń we Lwowie. Na szerszym terenie akcyi stowarzyszeń zawdzięczają jego inicyatywie i współdziałaniu: pierwsza w kraju wystawa prac uczniów rękodzielniczych, kursy buchalteryi zawodowej, kursy piekarskie, kursy gospodnio-szynkarskie dla kelnerów i inne kursy zawodowe przez stowarzyszenia urządzane, dalej zawodowe uzupełniające szkoły zawodowe, utworzone przez lwowskie stowarzyszenia (fryzyerów, cukierników i gospodnio-szynkarskiej).

Należy podnieść, że akcya dra Schoenetta sięga czasów, gdy jeszcze nie było instytutów technologicznych i że w wielu wypadkach przygotował teren dla działalności tej instytucyi.

To też nic niwnego, że rezultaty jego krótkiej działalności w okręgu lwowskim, podobnie jak poprzednio w okręgu krakowskim, zyskały mu szeroką sympatyę i wdzięczność sfer interesowanych, czego dowodem było uroczyste pożegnanie go przez cechy krakowskie w roku 1906 jak i nie dawno przez lwowską Izbę rękodzielniczą.

Nie zacieśniając się do właściwej swej działalności, pracował dr. Schoenett nadto w tym samym kierunku wspólnie z innymi czynnikami jako członek krajowej komisyi przemysłowej, jako członek kuratoryi Instytutu technologicznego, członek Wydziału Związku stowarzyszeń zawodowych i gospodarczych, Ligi pomocy przemysłowej, Towarzystwa szkoły ludowej i t. d. Należy podnieść, że jako członek kraj. komisyi przemysłowej był referentem organizacyi kredytu rękodzielniczego. — To też, gdy Wydział krajowy przystąpił do organizacyi krajowego Patronatu rękodzieł i drobnego przemysłu, mającego scentralizować w jednem biurze akcye kraju na polu podniesienia drobnego przemysłu, zwrócił się do dra Schoenetta o objęcia kierownictwa tego nowego urzędu, którego organizacyę równocześnie mu do wypracowania poruczył, a następnie zamianował go dyrektorem Patronatu.

Patronat rozpoczął w ostatnich dniach działalność, a biura jego znajdują się przy ul. Mickiewicza l. 3. we Lwowie.

Życzymy p. drowi Schoenettowi z głębi serca, by na tej nowej placówce Bóg nie szczędził mu zdrowia i sił w pracy około dobra krajowego rękodzielnictwa.

„Naprzód“ łowi „narybek“.

Podaliśmy przed kilku tygodniami w naszej gazecie, jak Szanownym Kolegom wiadomo, że dnia 15. października odbyło się w Krakowie zgromadzenie czeladzi piekarskiej, którego celem nie było omówienie spraw piekarskich, ani żądań czeladzi i t. p., lecz była to ogólna pogadanka o drożyźnie, której winowajcami są między innymi także majstrowie piekarscy (?) — a właściwą treścią zgromadzenia było zjednanie czeladników piekarskich pod „czerwony sztandar“.

Aby resztę czeladzi piekarskiej zjednać dla siebie, musieli mowcy zohydzić piekarskich majstrów

i wymienić ich fantastyczne wady i fikcyjne krzywdy robotników u nich pracujących.

Wobec idei socyalistów: „mało pracować, a dużo zarabiać", idzie wielu czeladzi na lep, którzy się nawet nie zastanawiają, czy krok ten dla nich przyniesie w przyszłości pożytek czy też szkodę.

Okaże się to wkrótce, a czy z pożytkiem dla tej warstwy *„skrzywdzonych"* czeladników, to oni sami poznają na własnej skórze.

Aby *„armię" „skrzywdzonych"* powiększyć, postanowili piekarscy czeladnicy socyalistyczni wciągnąć w swoje szeregi także uczniów piekarskich. Zapraszają więc do swego stowarzyszenia przy ul. Filipa 2 uczniów piekarskich na odczyty (!). Określimy, w jaki sposób „zaprasza się" uczniów piekarskich do swego stowarzyszenia.

Przez pierwsze cztery dni tygodnia odbywa się w szkole zawodowej piekarskiej przy pl. św. Ducha nauka dla naszych uczniów od godz. 2 — 4. Wpadli więc towarzysze-czeladnicy na pomysł, że przychodzą przed gmach szkolny i tam, zastąpiwszy im drogę do domu „gorącem swem słowem" ściągają ich na powyżej wspomniane odczyty. Dzieje się to co tydzień w czwartek. Dowiedziawszy się o takim stanie rzeczy, postanowili majstrowie piekarscy temu przeszkodzić, gdyż uczniowie ci wykładów „towarzyszy nie potrzebują, bo potrzebne wykłady mają w szkole zawodowej. Powtóre uczniowie, oddani pod opiekę majstra, nie mogą bez jego wiedzy i pozwolenia udawać się na odczyty. Przybyli przeto przed szkołę dwaj majstrowie i zobaczyli kilku „nagania czy odczytowych", uzbrojonych w laski, tuż przed bramą szkoły zawodowej, którzy przyszli spełnić swoją misyę. Ponieważ na upomnienie majstrów nie wiele zważali, przeto majstrowie zapobiegli temu inną drogą.

„Naprzód", który zawsze woła o ściśle wykonywanie ustaw, **nakłania** w kronice z dnia 3. grudnia b. r. **uczniów do przekraczania ustawy** i gloryfikuje, że czeladnikom udało się przeszkodzić zamiarom majstrów, którzy przecież mają jako zastępcy rodziców obowiązek czuwania nad uczniem

Odsyłamy przeto tak „Naprzód" jak i czeladników piekarskich, skorych do buntowania młodzieży piekarskiej, jeszcze niewyzwolonej, do §. 99 b. ustawy przemysłowej, o obowiązkach ucznia, który brzmi: **„Uczeń obowiązany jest okazywać majstrowi posłuszeństwo** i wierność, dochowywać tajemnicy, pracować pilnie, sprawować się przyzwoicie i być czynnym w przemyśle według poleceń majstra".

Odstęp drugi:

„Uczeń małoletni podlega karności ojcowskiej naukodawcy, którego opieki i pieczołowitości doznaje."

Czeladników, którzy buntują może majster piekarski odprawić bez wypowiedzenia na mocy §. 82 lit. f. Paragraf ten podaje, że przed upływem okresu, wyraźnie umówionego lub domniemanego, na który robotnika przyjęto, można go odprawić natychmiast, bez wypowiedzenia, jeżeli usiłuje (lit. f.) nakłaniać innych pomocników lub domowników do nieposłuszeństwa, do buntowania się przeciw przedsiębiorcy przemysłowemu i t. d.

Wobec tego wstydzić się powinien „Naprzód", że umieszcza tego rodzaju notatki, zmierzające do bezprawia, a nie do poprawy stosunków społecznych. „Naprzód" stara się więc łowić „narybek".

Redakcya

Domokrążny handel pieczywem.

Handel domokrążny chlebem i bułkami jest ustawowo w zasadzie zakazany. Ponieważ o wartości tego rozporządzenia różne nieraz dają się słyszeć głosy, przez co powstają pewne nieporozumienia, przeto odnośnie do przemysłu piekarskiego dotyczące punkty poniżej podajemy.

§. 60. ustawy przemysłowej brzmi: „Sprzedażą towarów, połączoną *z przenoszeniem z miejsca na miejsce* po domach i na ulicach lub placach trudnić się wolno tylko tym osobom, które w myśl ustawy o handlu obnośnym są upoważnione". To jest odstęp pierwszy.

Piąty odstęp tego paragrafu powiada, że w przypadkach zasługujących na szczególne uwzględnienie, może władza przemysłowa po wysłuchaniu dotyczącego stowarzyszenia udzielić pozwolenia osobom, trudniącym się drobnym przemysłem a osiadłym w jej okręgu. Pozwolenie to ma na celu ułatwienie bytu przez sprzedaż własnych wyrobów po domach w obrębie gminy i może być udzielone na przeciąg 3 lat i z zastrzeżeniem odwołania. Dotyczący otrzymuje w takim razie legitymacyę dla siebie lub dla innej osoby, którą on do sprzedaży swego towaru z góry oznaczyć musi.

Na mocy §. 60 a nie wolno sprzedawać pieczywa po domach, chyba w przypadkach opisanych powyżej, zaś § 60 b zabrania posługiwania się do sprzedaży osobami płci męskiej niżej lat 14, a również władza przemysłowa może zabronić spełniania tej czynności osobom płci żeńskiej, nie mającym lat 18.

Jeżeli przeto sprzedający nie dostarcza towaru na zamówienie, lecz wystawia go na sprzedaż kupującym przygodnie, wtedy przekracza ustawę.

Jeżeliby majster piekarski wysłał z pieczywem zamówionem nie tę osobę, dla której uzyskał legitymacyę lecz inną, przekroczyłby również ustawę.

Przypomnieć tu należy, że nieznajomość ustawy nie uniewinnia przekraczającego takową.

Pilny piekarczyk.

Jeszcze dobrze marzysz we śnie,
Gdy piekarczyk ciasto piecze;
On wstać musi co dzień wcześnie,
Nigdy pracy nie odwlecze.
Jego towar smaczny, tani
Dobroć swą zapachem zdradza;
Każda więc kupuje pani
I na stole swym go sadza.
Czy rogalik, czy bułeczka,
Czy okrągły chleb, czy długi —
O to czasem bywa sprzeczka.....
Lecz kto głodny, wszystko lubi.

J. H.

Fantazya byłego fabrykanta pierników w Jarosławiu.

Pan Ludomir Czyński podaje w „Gazecie Młynarskiej" dnia 1. grudnia b. r. artykuł p. t. „Ocena względnie oznaczenie wydajności mąki w pieczywie". Na niniejszy artykuł, zastanowiwszy się nad nim jak i nad jego autorem gruntownie, odpowiemy, co następuje:

Oznaczenie wydajności mąki w pieczywie jest rzeczywiście trudnem, gdyż praktyka nie zawsze idzie w parze z teoryą. Gdyby próby doprowadziły kiedyś do dokładnego oznaczenia wydajności mąki, to miałyby one znaczenie po największej części tylko dla młynarstwa. Młyny przeprowadzałyby we własnym zarządzie próby mąki lub odsyłałyby w tym celu mąkę i po 1 kg. pszenicy do laboratoryum przy „Gazecie Młynarskiej". Mało bowiem piekarzy sprowadza mąkę wprost z młynów, lecz otrzymuje ją przez pośredników, którzy umieją o jej wydajności na swoją korzyść „pomyśleć".

Przypomniemy tu, jakie korzyści przyniósłby w tym razie Związek krajowy piekarzy, któryby tej „kalkulacyi" pośredników z pewnością przeszkodził.

Terez o glutenie.

Autor pisze w swym art. na str. 11. II wiersz 10.: *„Wprawdzie dla młynów oszacowanie mąki jest kłopotliwe, ale czy nie możnaby urządzić centralnej stacyi do oceny mąki przy redakcyi „Gazety Młynarskiej" i czy nie możnaby nakłonić młyny, aby mąkę do oceny posyłały?"*

Poniżej pisze:

„Oceny te oznaczać będą:

a) klasyfikacyę jasności mąki,

b) % wilgotności,

c) ile mąka przyjmować będzie wody, ile wyda pieczywa i jakiej jakości,

d) wymiar otrzymanego pieczywa w milimetrach sześciennych.

Odpowiedzmy na te punkty:

a) jasność mąki nie stanowi o jej wydajności,

b) % wilgotności mąki będzie inna w czasie badań, a inny po przewiezieniu mąki kilkadziesiąt mil z laboratoryum do piekarza, bo ta mąka przez drogę albo wchłonie więcej wilgotności albo się jej pozbędzie wskutek ciepła, to zależne od wilgotności pory roku, ciepła i t. p.;

c) ile mąka przyjmować będzie wody u piekarza, to laboratoryum p Czyńskiego nie wykaże, bo nie można w laboratoryum wiedzieć, ile wilgotności mąka pochłonie ewentualnie wyda przez czas przywozu jej do piekarza.

Zresztą piekarz nie używa zwyczajnie odrazu zakupionej mąki do wyrobu pieczywa, lecz umieszcza ją w składzie, gdzie przez magazynowanie ilość wilgotności w niej zawartej zmienić się musi;

d) Śmieszny ten punkt. Może nam autor odpowie, w jaki sposób otrzyma w swem laboratoryum wymiar otrzymanego pieczywa w milimetrach kubicznych? Przecież p. Czyński mówi, że do oceny potrzebuje zboża i mąki! Skądże weźmie pieczywa? Chyba, że przy laboratoryum założy piekarnię. Badając mąkę i zboże, czego w nich szukać będzie autor? Powiada bowiem na str. 10 wiersz 4: . . . *„gluten decydująco o sprawności i wydajności mąki nie rozstrzyga"*. To prawda! Ale czegóż szukać będzie? wiersz 7: *„Dobre własności glutenu polegają w* **pierwszym rzędzie** *na jego elastyczności, na zdolności przyjmowania wody i na sile przyciągania atomów"*.

A w drugim rzędzie? ? ? ?

Dalej na tej stronicy:

„Dobroć glutenu często ulega zmianie, szczególniej wtenczas, gdy mlewo się zagrzewa".

Możeby nam autor wyjaśnił, kiedy się mlewo nie zagrzewa? Prawo fizyczne powiada, że tarcie powoduje *zawsze* ciepło.

Również nie godzimy się ze zdaniem autora, że (str. 10., wiersz 4) *„mąka może mieć dużo glutenu nieodpowiedniego i pomimo wielkiej ilości glutenu może być do wypieku nieprzydatną"*.

Może autor objaśni w następnym numerze, który to jest gluten nieodpowiedni.

Sam autor przyznaje się na str. 10 wiersz 22., że przyczyna wydajności i sprawności mąki bliżej określić nie potrafi. Pisze bowiem: *„Wydajność i sprawność mąki zależy od jakości glutenu i od drożdży — od fermentów, które się wytwarzają przy zarabianiu i rośnieniu ciasta — od temperatury i wielu ubocznych przyczyn,* **których określić bliżej nie potrafimy"**.

Jakże przeto oceniać myśli autor wydajność i sprawność mąki, nie znając jej przyczyny?

Na str. 10. wiersz 22:

„Wertując różne opracowania, dotyczące wydajności mąki w dziele: „Das Bäckergewerbe der Neuzeit" przez A. Cnyzin'a (Weimar 1877) znalazłem i t. d." Pytamy autora, skąd wziął to dzieło? Zdaje nam się, że takiego niema. Znamy bowiem dzieło p. t. „Bäckergewerbe der Neuzeit" U. Cayrim, Lipsk 1899 — wydanie szóste — przez majstra piekarskiego w Weimarze, L. Josta.

Jeżeliby nawet wspomniane powyżej przez autora dzieło istniało, to dziwimy się, dlaczego autor czerpie wiadomości do swego wynalazku, będącego dotąd w ukryciu, dzieła z przed 40 laty? Wszak na polu badań w piekarstwie i młynarstwie poczyniono od 40 lat wielkie postępy. Odsyłamy autora do dzieła wydanego 1910 przez prof. dra A. Maurizio, do „Brotbereitung", Dr. Wilhelm Bersch — Wiedeń, Lipsk, i t. d.

P. Czyński, czytając dzieło powyższe z roku 1877, narzeka na jego autora, że ten nie podaje statystycznych dat, skąd wziął swoje twierdzenie, że mąki wydają za 100 kg. 130 — 170 kg. ciasta. Autor ten już nie żyje, więc się usprawiedliwić nie może. Dziwiłby się zapewne jak i my, że autor wynalazek swój(?) opierać będzie jedynie na „przedpotopowych" dziełach, nie budując na podstawie nowszych badań, i prac chemików i fachowców.

Przystąpmy do ziarna.

Str. 11., wiersz 3. — *„Przypuszczam, że uda nam się wynaleźć metodę, która będzie mogła oznaczyć które ziarno u nas najodpowiedniejsze będzie do uprawy i które wyda najwydatniejszą mąkę."*

Na czemże więc opiera autor swój wynalazek, skoro dopiero „przypuszcza", że mu się uda wynaleźć metodę? Które zaś ziarno najodpowiedniejsze u nas do uprawy, to niech się autor uda po informacyę do „Tygodnika Rolniczego" po wyjaśnienie.

A z którego ziarna będzie mąka najbardziej wydatną, to przecież sam autor mówi na str. 10. wiersz 23., że wydajność mąki można wykazać dopiero w gotowem pieczywie, a nie w ziarnie.

Czy autor sądzi, że jak dobre ziarno zasieje, to zawsze dobre zbierać będzie? Wszak dobroć zboża zależy od gleby, klimatu, zbioru i t. p. A jak mielenie zboża wpływa na jakość mąki, to młynarze wiedzą o tem doskonale.

Pisze dalej autor, że urządzenie takiej stacyi centralnej do oceny mąki przy redakcyi „Gazety Młynarskiej“ wymagałoby:

1. Obszernego pokoju, o ile możności z wodociągiem i gazem, w którem urządzone byłoby laboratoryum.

2. Przyrządy i aparaty do laboratoryum kosztowałyby 100 K.

3 Wynagrodzenie **dla mnie** *120 K.* (trochę mało przyp. Red.) *i udział w zyskach, jakie będą z dochodów z porobionych analiz.*

4. Koszta wyrobienia patentów na tę metodę nietylko w Austryi ale też i w innych państwach!!

Autor pragnie już nawet patentu (punkt 4.) na swój wynalazek, o którym dopiero przypuszcza.

Czytając w punkcie 3., że autor dyktuje dla siebie płacę i dochody, odczuwamy, że się tu rozchodzi o posadę p. byłego fabrykanta pierników na czas do „niedoprowadzenia“ do wynalazku.

Autor, jak sam podaje był właścicielem piekarni od r. 1875 — 1890 w Jarosławiu. Potem pracował z mąką (wyraźnie z mąką) poczem *„wyłoniła mu się potrzeba poznania wydajności mąki i stąd metoda“* (Jaka?) Jego własne zdania przytaczamy, aby czytelnicy sami sąd swój wydali.

Nadmieniamy, że pan Czyński przychodził także do naszej redakcyi z swemi „tajemnicami“, ale daremnie. Wobec braku logiki w artykule p. Czyńskiego nie pokładamy nawet najsłabszej nadziei co do skutku jego metody. Na tem polu idziemy naprzód dzięki zamiłowanym uczonym badaczom i ludziom ściśle fachowym, do których p. Czyńskiego zaliczać nie możemy. *Redakcya.*

Ministerstwo handlu czy robót publicznych?

Nowy zamach na stan rękodzielniczy gotuje rząd.

Jak wiadomo, istnieje od r. 1908. przy ministerstwie robót publicznych sekcya popierania rękodzielniczego. Przedtem dział ten należał do ministerstwa handlu, pod którego bezpośrednią władzę należą c. k. instruktoraty przemysłowe, działające jedynie w sprawach rękodzielniczych.

Gdy sekcya, ta jedna z najważniejszych, przydzielona była do ministerstwa handlu, funkcyonowała — szczególniej w stosunku do Galicyi, — jak najgorzej. Galicya byłą traktowaną jak jaki wyodrębniony kraj. Poparciem tej sekcyi i szczególniejszą protekcyą cieszyły się tylko Czechy, obie Austrye, a szczególniej kraje anektowane. Galicya była pasierbem. Nikt wtedy nie słyszał o urządzeniu jakiego kursu zawodowego, a o założeniu szkoły zawodowej za poparciem tegoż ministerstwa nikt nawet nie marzył. I wskutek tego rękodzielnictwo i przemysł galicyjski nie posunął się ani na krok naprzód, a co więcej, wiele fabryk przemysłowych i rękodzielniczych wskutek braku poparcia upadło.

Na innej drodze sprawa stanęła, gdy sekcyę w mowie będącą przydzielono przed trzema laty do ministerstwa robót publicznych. Na czele tego nowo kreowanego ministerstwa stanął człowiek o wybitnych zdolnościach, znakomity znawca stosunków przemysłowych w Austryi i pionier idei uprzemysłowienia wszystkich krajów. On to zwrócił uwagę na eksploatacyjną Galicyę i przyznał, że tu jest wielkie pole do działania i że przy dobrych chęciach i trochę woli można dochody państwa dochodami z Galicyi znacznie podnieść. I stosunki od razu zmieniły się na lepsze. Galicyjskie rękodzielnictwo uzyskało zaraz znaczniejszy kredyt. W r. 1908 przeznaczono na ten cel 150 000 koron, w następnym roku 270·000 a w roku ubiegłym 320·000 koron. Poza temi subwencyami ministerstwo robót publicznych urządziło w kraju cały szereg kursów rękodzielniczych, subwencyonuje wiele szkół zawodowych, nowo powstałych, wpłynęło bardzo skutecznie na rozdawnictwo dostaw dla armii z pożytkiem dla rękodzielnictwa galicyjskiego. Widocznie więc było, że ministerstwo robót publicznych było dla Galicyi o wiele lepiej i życzliwiej usposobione, niż ministerstwo handlu.

Obecnie atoli rząd postawił wniosek, by sekcyę ku popieraniu przemysłu i rękodzieła tudzież takiegoż szkolnictwa oderwać od ministerstwa robót publicznych a przyłączyć je napowrót do ministerstwa handlu. Wyrażamy wobec tego słuszną obawę, że te stosunki zmienią się znowu na niekorzyść Galicyi i że sekcya popierania przemysłu i rękodzieł, która w ministerstwie robót publicznych naprawdę spełniała swoje zadanie, ulegnie w ministerstwie handlu zbiurokratyzowaniu, a może nawet straci swe znaczenie, gdyż stanie się tam trzeciorzędnym przyczepkiem.

Sprawa ta dla całego rękodzielnictwa, a więc i dla nas, jest nader ważną. W chwili, gdy miarodajne czynniki zajęły się energicznie sprawą podniesienia przemysłu i rękodzieła w naszym kraju, nie możemy dopuścić do jakiej kolwiek reakcyi w tym kierunku.

Galicyjskie sfery przemysłowe i rękodzielnicze zrozumiały doniosłość i znaczenie sprawy. Na odbytych w tej sprawie w Krakowie i Lwowie wiecach podniosły się głosy protestu przeciw bezcelowemu wyłączeniu tak ważnej sekcyi z ministerstwa robót publicznych, — gdzie sekcya ta znalazła odpowiednie dla siebie miejsce. Do tego protestu i my się przyłączamy i na barki członków przybocznej Rady rękodzielniczej przy ministerstwie robót publicznych kładziemy obowiązek, by nie dopuściła do nowej profanacyi stanu rękodzielniczego w Galicyi.

Ceny targowe w Krakowie z dnia 12. grudnia 1911.

PRZEDMIOT	za	od kor.	od hal.	do kor.	do hal
Pszenica czerwona i żółta .	50 kg	12	05	12	45
„ węgierska . . .	„	—	—	—	—
Żyto węgierskie . . .	„	—	—	—	—
„ dworskie	„	10	—	10	50
Jęczmień na krupy . . .	„	9	—	9	50
Owies targowy	„	8	50	8	80
„ na paszę	„	—	—	—	—
Kukurydza węgierska . .	„	9	40	9	75
Ziemniaki stołowe . . .	„	—	—	—	—
Kminek krajowy . . .	„	—	—	—	—
“ holenderski . . .	„	—	—	—	—
Mak niebieski , ...	„	50	—	55	—
Masło targowe	1 kg	2	40	2	60
Mleko zbierane	1 l		20	—	24
„ niezbierane	„		26	—	30

Rozmaitości.

Sześciodniowy kurs gorzelnictwa. W stacyi doświadczalnej“ dla gorzelnictwa i przemysłów pokrewnych przy c. k. państwowej Szkole przemysłowej w Krakowie, odbędzie się w czasie od 11—16 grudnia włącznie 6 dniowy kurs gorzelniany dla właścicieli gorzelni i administratorów dóbr.

Wykłady na tym kursie obejmować będą:

1. Technologię gorzelniczą i kontrolę ruchu gorzelni.

2. Ustawodawstwo gorzelnicze.

3. Ćwiczenia i demonstrancye w laboratoryum chemicznem.

4. Ćwiczenia i demonstrancye w laboratoryum mikroskopowem.

5. Wycieczkę do gorzelni.

Podania o przyjęcie na kurs wnosić należy na ręce kierownictwa stacyi doświadczalnej Kraków, ul. Gołębia l. 20.

Bliższych informacyi udziela kierownictwo stacyi.

Czyszczenie koni. Jakkolwiek pielęgnowanie skóry, jak pisze „Gospodarz“, przyczynia się do zdrowia zwierzęcia, to jednak przez nadmierne, ostre czyszczenie można więcej zaszkodzić, niż przez rzadkie stosowanie tegoż. Właśnie u konia jest skóra z powodu silnie rozwiniętego systemu nerwowego bardzo czuła i wymaga troskliwej pielęgnacyi.

Przedewszystkiem nie powinno się koni czyścić zgrzebłem, które w ręku nieumiejętnego parobka może być niebezpiecznem dla zwierzęcia. Zwyczajnie przy używaniu zgrzebła staje się koń drażliwym i łaskotliwym, a często nawet złośliwym. Jeżeli zwierzęta są bardzo brudne, to lepiej użyć twardej szczotki; jeżeli są brudne i mokre, to miejsca brudne trzeba obmyć letnią wodą i wytrzeć słomianymi wiechciami lub wełnianą szmatą. Oczy i nozdrza, odbyt i części rodne oczyszcza się wilgotną gąbką.

Niszczenie szczurów. Szczury, jak podaje jedno z austryackich pism rolniczych można wyniszczyć użyciem prostego środka, który da się wszędzie zastosować. Miesza się mianowicie smalec wieprzowy z niegaszonem wapnem i z ugniecionej masy robi małe pigułki. Pigułki takie rozrzuca się w miejscach, gdzie szczury najwięcej grasują, najlepiej w pobliżu ich kryjówek. Niedaleko tego miejsca postawić należy mieszkę z wodą do picia. Skoro szczur zje pigułkę, zaczyna go palić pragnienie; spieszy więc natychmiast do miseczki z wodą i chciwie pije. Skutkiem wypicia wody następuje rozkład wapna, które spala żołądek i kiszki, wskutek czego następuje śmierć zwierzęcia.

Wynalazca piór stalowych. Według p... ych danych, wynalazek ten datuje się od r. 1800 w którym pewien uczeń od jubilera, Amerykanin Peregrine Wiliamson, niemogąc się nauczyć temperować piór gęsich, sporządził sobie pióro stalowe. Pióro to nie było jeszcze i nie było wskutek tego dogodne; Wiliamson rozszczepił je z obu stron, i przekonawszy się, że służy znakomicie, połączył się z drugim robotnikiem. Złożeli na dobre fabrykacyą. Zarabiali 600 dolarów miesięcznie. Wkrótce Anglicy wprowadzili w użycie u siebie ten wynalazek i rozpowszechnili go po Europie.

N A D E S Ł A N E.

Drukiem Jana Litwińskiego w Wieliczce.